GŁOS LUDU PRACY

10 gr.

TYGODNIK

Rok 1. Kielce, dnia 10—17 października 1937 r. Nr 12.

ODDZIAŁY: Radom, ul. Żeromskiego 15, telefon 21-41. Lublin. ul. Bychawska 74 m. 4. Skarżysko-Kam., Kolejowa 2, tel. 28. Ostrowiec Kielecki, ul. 3-go Maja 13. Starachowice, Końskie ul. Małachowskich.

INŻ. JĘDRZEJ MORACZEWSKI

HEJTA! NA PRAWO!

Z dzienników endeckich dowiadujemy się o rozbieżnościach zarysowujących się w kierownictwie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Rzekomo jedni ciągną na prawo — drudzy na „lewo".

Wobec tych pogłosek wydawałoby się rzeczą mądrzejszą wyczekać co z tego wyniknie i co świat na to powie, a tym czasem nie pisać o Ozonie.

Jednak do poruszenia tego tematu zmuszają różni nasi „przyjaciele", czy chający na spadek po zgonie ZZZ. Tymczasem ZZZ. nie myśli umierać, czuje się bardzo dobrze, ma zdrowe, silne zęby i jest w dobrej formie. Tylko nogawki obszarpały mu trochę pieski, poszczute przez Lewiatana. Te pieski szerzą kłamliwe plotki o członkach Centralnego Wydziału, od mej osoby poczynając.

Oświadczam jeszcze raz: Kto wypisał na swoim ideowym sztandarze „bezpartyjność związków zawodowych", ten dopóki jest związkowcem*) nigdy, pod żadnym pozorem do żadnej partii politycznej nie wejdzie i związków zawodowych do niej nie przywiąże. Oczywiście, o ile to hasło programowe uczciwie głosił, a nie w celu okłamania robotników.

Porzucili to hasło sztandarowe ludzie zużyci, którzy wchodzili do naszej organizacji z nadzieją, że uwiją sobie w niej wygodne, ciepłe gniazdko. Skoro się jednak okazało, że Z. Z. Z. prowadzi tak ciężką, tak bardzo ryzykowną i trudną walkę, do jakiej szumowiny nie miały już sił i ochoty, wykipiały od nas do Ozonu. Nie wiem czy te odpryski znajdą tam pożądany spokój i ten życiowy tłuszcz, którym chcą obrastać w taki sposób, by i „przyjemność mieć i niewinności nie stracić".

Z nimi razem przybyli do Ozonu różni zausznicy czy to panów dyrektorów, czy też władz bezpieczeństwa, ludzie bez ideologii, dla których jedynym programem jest sprawa własnej kieszeni.

Mądrzejsi nie poszli odrazu do Ozonu. Narazie przecinali więzy, tworząc związki czysto miejscowe. Do ozonu wstąpią później, gdy wytargują z niego co można.

Tymczasem zakłopotał się Ozon, co z tym całym nabytkiem zrobić. Rozłamy, odpryski i nagonkę do Ozonu robili gorliwcy bardziej ozonowi niż Ozon sam, pędzący bez wazeliny do.. kariery. Że przedmiotem rozbijania stał się na początek akurat ZZZ. to już zasługa Lewiatana. Jego to dyrektorowie wywierają na Śląsku i nie na Śląsku nacisk na członków naszej organizacji, jeszcze silniejszy od parcia władz administracyjnych. Jest to chlubne świadectwo roli ZZZ. w życiu społecznym Polski.

Początkowi tej rozbijackiej roboty towarzyszył krzyk reklamowy w radio i prasie o zamieraniu ZZZ. Kto pamiętał przysłowie, że „radio, które dużo ryczy mało pożytku daje", ten z niedowierzaniem oceniał te radiowe krzyki i wiadomostki dziennikarskie.

Krzyki jednak ucichły, bo najkrytyczniej odnosił się do tych swoich nowych nabytków sam Ozon. Gdy zgłaszał przystąpienie do obozu „Związek byłych pasażerów kolei państwowych", to akt taki do niczego nie zobowiązywał, ani w niczym Ozon nie wiązał. Wiatr. Ale „odcinek" robotniczy to co innego. Co z nimi zrobić? jak użyć tych ludzi, którzy...? Czy próbować tworzyć organizację solidnych łamistrajków? Czy robić pozorny związek zawodowy?

Pieniądze na polskich Pinkertonów**) dałby Lewiatan, ale środki na związki ozonowe musiałby znaleźć Ozon. Tymczasem w miarę, jak się pp. pułkownicy orientują, że Haupy, Gardeccy, Długosze, Malinowscy i t. d. nie nadają już się wogóle do żadnej roboty, rośnie pewność, że nie opłaci się skórka za wyprawę. Stąd wyłoniło się to zarządzenie by odłamane oddziały nie wstępowały do Ozonu, tylko narazie przybierały formę miejscowych, lokalnych organizacji.

Możliwe, że z tymi nieużytkami odeszło do Ozonu kilku robociarzy ideowych, zdolnych do działania, a złudzonych mniemaniem, że właściwym celem tego powstającego obozu jest sprawa zjednoczenia wszystkich sił narodowych dla obrony naszej państwowej niepodległości. Nie potrzeba na to głębokiej filozofii politycznej, by osadzić, że taki program ugrupowania politycznego byłby w Polsce możliwy do urzeczywistuienia.

Kto jednak tak czytał mowy i hasła przewódców ozonowych, przekonał się wkrótce, że ci wodzowie, uważając obronę państwa za zbyt waską podstawę działania, postawili sobie o wiele szersze zadania.

Ich programem stało się zjednoczenie wszystkich Polaków aryjskiego wyznania od pięciu pokoleń w dziedzinie politycznej, gospodarczej, społecznej, literackiej, religijnej, muzycznej, gramatycznej, sportowej, prasowej i Bóg wie jakiej jeszcze. W Niemczech takie zjednoczenie nazwano „totalizmem", w Rosji „bolszewizmem". Otóż Ozon ruszył w tym hitlero-bolszewickim, toalistycznym kierunku, porzucając pierwotne jedyne swoje hasło „obrony".

Chęć dobrowolnego wprowadzenia ustroju toalistycznego jest mrzonką nieuchwytną. Kto za nią goni, jeżeli jest silny pomocą władz państwowych, sądowych, samorządowych, lewiatanowych i catowo-mackiewiczowych, ten potrafi rozbić dotychczasową spoistość narodu, pokłóci ze sobą wszystko i wszystkich, tym samym osłabi naturalny pęd do współpracy w obronie państwa, ale niczego nie zbuduje.

Klasy posiadające, mające dużo do stracenia, w lot się opatrzyły, że „poczciwe" kierownictwo Ozonu goni za marą i że będzie potrzebowało silnego poparcia. Tedy pod formą oddania się w opiekę pułkownikowi swemu, chwyciły w swe kleszcze p. Koca, który zresztą i tak jest z przekonań konserwatystą. Lewiatan, organizacje ziemiańskie, izby przemysłowe, handlowe, rolnicze przyskrzyniły się do Ozonu z pewnością nie dla obrony państwa, tylko w nadziei zatamowania reformy rolnej, zniszczenia ubezpieczeń i ustaw społecznych, niezależnych związków zawodowych klasy pracującej i skończenia z wolnością strajkowania. Rzecz zrozumiała, że tego nie podobna przeprowadzić w ustroju istotnie demokratycznym, a nawet w pozornie demokratycznym. Pułkownikowi Kocowi marzy się ustrój dyktatorski. Aby trudniej było zgadnąć, wyszukano nań nazwę: ustrój „demokracji kierowanej". W celu urzeczywistnienia tego ustroju p r o w a d z i OZON rokowania z całą polską reakcją. Z częścia mi endecji, z oenerowcami, z biskupami, z ziemianami, z lewiatanem.

Wylew nienawiści małego, ale zarozumiałego biskupa Sapiehy nad zwłokami marszałka Piłsudskiego—(żywego sie bał)—był pułkownikowi Kocowi bardzo nie na rękę, bo psuł jego rozhowory z klerem.

Na chłopów działać ma z ramienia p. Koca i za jego wskazówkami zacny generał Galica, który sobie sumiennie wygaduje płuca, perswadując kmiotkom „niezdrowe apetyty" na ziemie obszarnicze. Jeszcze zacniejszy p. Długosz poucza robotników o szkodliwości tych związków zawodowych robotniczych i organizacji młodzieżowych, które przepędzają od siebie łapowników i złodziei.

(dok. na str. 2-ej)

*) Związkowiec z łacińska nazywany bywa: „syndykalistą".

**) Amerykańska rodzina Pinkertonów stworzyła organizację zawodowych łamistrajków, pomagająca za pieniądze, kapitałowi do zwalczania żądań robotniczych.

Nowa konfiskata

Poprzedni numer naszego pisma uległ konfiskacie za artykół wstępny red. Wacława Chmurzyńskiego.

Po konfiskacie ukazał się drugi nakład z białą plamą.

Jędrzej Moraczewski

zaproszony na konferencję przez Marsz. Rydza-Smigłego

Tow. Jędrzej Moraczewski pierwszy premier Niepodległej Rzeczypospolitej prezes Z. Z. Z. został zaproszony przez Marszałka Rydza-Smigłego na konferencję.

HEJTA! NA PRAWO!

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Wodzowie Młodej Polski wtórują Sapieże, pod patronatem p. Koca, w obniżaniu postaci Józefa Piłsudskiego. Zaiste dziwną i nienaturalną jest ta miłość legionisty i piłsudczyka — p. Koca do tych endeckich chłopców z Młodej Polski, którzy na dobitek starają się własnoręcznym biciem szyb mojżeszowego wyznania odwrócić uwagę polskich robotników od klęski bezrobocia i obniżania przez kapitał stopy życiowej swych robotników. Te „prace" ozonowe rozplanował płk. Koc przed swoim wyjazdem i po swoim powrocie z zagranicznego najmodniejszego, najeleganciejszego badu.

Obecny „tymczasowy kierunek Ozonu" zarysował się wyraźnie. Choć przyszły los Ozonu jeszcze nie wiadomy, dzisiaj hasło brzmi: Hejta! Na prawo! Wojtek poganiaj.

STARACHOWICE

Zmienić metody!

Czasami tak się dzieje, że przy pomocy dziwnego zbiegu okoliczności na czołowe stanowisko tej lub innej organizacji przypadkowo wysuwa się jakiś człowiek małokulturalny.

Przykład taki mamy na terenie Starachowic.

„Prezesss Górecki" ordynarnie zaczepia robotników należących do Z. Z. Z. i różnemi sposobami chce ich przyciągnąć do swojej organizacji. Tak niedawno było z tow. Murczyńskim, który dał należytą odprawę „prezesowi" i naraz stał się w jego pojęciu „ciemnym".

Ale jakoś dziwnie się składa, że robociarze Starachowiccy właśnie pana Góreckiego nie za bardzo jasnego mają, a co gorsza i wśród jego „sztabu" jakoś mrok panuje. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie to, że chcemy tym panom zwrócić jedną rzeczową uwagę.

Gdyby tym panom i ich „wodzowi" Wiltosowi zależało na szczerej walce z zakusami faszystowskimi, nie starali by się rozbijać zebrań i organizacji robotniczych, lecz swoje siły i wysiłki skierowali by w innym kierunku, jak naprzykład na przemyślenie mądrzejszego projektu umowy zbiorowej.

Albowiem stwierdzić trzeba, że opracowany „przez tę grupkę działaczy" robotniczych projekt umowy zbiorowej przewiduje dniówkę aż 3 zł. dla kobiety przy sprzątaniu, które dziś bez tej umowy zarabia 3 zł. 20 gr. za 8 godzin pracy. Brawo panowie.

I jeszcze jedno. Panowie c[…] twierdzą, że robotnik musi być zorganizowanym, a zamiast zwrócić uwagę na organizowanie robotników, dążą do rozbijania już istniejących organizacji. Zapewne z bojaźni przed nimi.

Na terenie Starachowic jest zbyt wielu robotników niestety nie zorganizowanych i tu należy zwrócić uwagę, a nie rozbijać ludzi zorganizowanych.

Dość roboty, która jest tylko na rękę kapitalistom. Stwierdzamy, że i nasz i wasz Związek mają wiele do zrobienia na terenie Starachowic, a zatem dokąd jeszcze nie zapóźno, zmieńcie swoje obrzydliwe metody — bo to szkodzi dobru klasy robotniczej.

Jednolite stanowisko

Związków Zawodowych po zawieszeniu Z. N. P.

Starostwo Warszawa Śródmieście zawiesiło Zarząd Główny jednej z najpotężniejszych organizacji Zawodowych—Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Na miejsce tego Zarządu pochodzącego z wyboru mianowano kuratora p. Pawła Mosiała, nauczyciela ze Śląska.

Odwołanie Zarządu Gł. Z. N. P. od tej decyzji zostało odrzucone, a jako powody zawieszenia działalności Zarządu wysunięto przyczyny 1) polityczne, 2 społeczne, 3) formalno-prawne.

Jednocześnie Min. Wyzn. Reli i Oświaty odwołał nauczyciel. pełniących funkcje w Zarządzie do prac w szkołach, przydzielając ich przeważnie na prowincje.

W związku z powyższym Biuro Infor. Prasowej donosi:

Powszechne zainteresowanie w sferach pracowniczych budzi w tej chwili sytuacja wytworzona w Związku Nauczycielstwa Polskiego przez wyznaczenie komisarza z ramienia władz nadzorczych.

W tych dniach odbędzie się plenarne posiedzenie centralnej komisji porozumiewawczej związków pracowniczych w rozszerzonym składzie w tej sprawie oraz w sprawie uznania ważności mandatów obecnej delegacji nauczycielstwa do centralnej komisji, aż do czasu ustąpienia władz komisarskich i wyłonienia przez Związek Nauczycielstwa Polsk. normalnej reprezentacji.

„Dziennik Poranny" w części nieskonfiskowanej notatki w № 279 w nakładzie drugim po konfiskacie podaje co następuje:

w obronie zasady wolności koalicji

„Robotnik" donosi, że dnia 1 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych i Centralnego Wydziału Związku Związków Zawodowych.

Dalsza część notatki uległa konfiskacie. Nasze stanowisko w tej sprawie jest jasne, lecz my niestety nie możemy zabrać głosu bo i tak by go z różnych powodów nie usłyszano.

Bicz.

NA CUDZEJ KANWIE

To co nie skonfiskowano

Przeglądając prasę z ostatnich dni napotkaliśmy wiele dzienników i tygodników z białemi plamami „Robotnik", demokratyczny „Dziennik Poranny" i Warszawski „Front Robotniczy".

A więc szukamy co jest nieskonfiskowane.

Plon Pracy Z. N. P.

W n-rze 278 „Dziennika Ludowego" i w № 281 „Dziennika Porannego" czytamy w artykule pod powyższym tytułem co następuje:

Mija rok jak bandy oenerowskie niszczyły dobro państwowe i demolowały urządzenia w Uniwersytecie. Godzi się w tę rocznicę, a zarazem rocznicę powstania szkolnictwa polskiego, wskazać na pozytywne wysiłki budowania polskiej kultury. Sięgamy do tejże dziedziny szkolnej. Zapoznamy dziś naszych Czytelników z historią i dorobkiem Zw. Naucz. Polskiego. Historia ta sięga zarania ruchu niepodległościowego kraju. Związ. Nauczycielstwa Polskiego zrodził się z dorobku walki przeciw zaborcom i przeciw ich endeckim pomagierom. Stąd nienawiść endecji oraz jej wychowanków do Z. N. P.

Po skreśleniu karty powołania Z. N. P.— autor pisze dalej

Z tych oto kół, kółek i organizacyj, wyszłych z walki przeciw zaborcom, powstał w 1919 roku na Zjeździe w Warszawie Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, obejmujący przeszło 17 tysięcy członków.

W 1930 r. przystąpił do Zw. P. N. S. P. Zw. Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Powszechnych i wówczas zmieniono nazwę na Związek Nauczycielstwa Polskiego i pod tą nazwą działa do ostatnich dni.

Powstała z prądu postępowego, anty-endeckiego organizacja, była dalszą kontynuatorką ideologii niepodległościowo-demokratycznej, wychowując w jej duchu swoich 53 tysiące członków. Ideologia jej wyrosła na zasadach haseł demokratycznych lat 1905, 1915—1918, 1919—1920.

I dalej

W dziedzinie realizacji postulatów zawodowych związek wykazał się dużymi zdobyczami. Związek walczył o potrzeby szkoły, o sprawy uposażeniowe, emerytalne, dążył do zasadniczego uregulowania nadzoru szkolnego do nauczyciela i t. d. Związek Nauczycielstwa Polskiego jest więc organizacją zawodową o szerokim podłożu idealistycznym, walczącą o ideały szkolne i oświatowe, o ideały państwowe i społeczne.

Już pierwsza deklaracja ideowa Z. N. P. z dnia 15 kwietnia 1919 roku stwierdza ła:

„Pragniemy, żeby szkoła nie urabiała dziecka polskiego dla celów i interesów chwilowo panujących partyj politycznych".

Ideały społeczno-państwowe określiła uchwała z dnia 10.IX 1936 r., która domagała się realizacji planu społeczno-gospodarczego, w duchu postępowo-demokratycznym.

A następnie!

Rzecz jasna, wobec takiego wysiłku zorganizowanych mas nauczycielstwa był rzeczą zrozumiałą atak „nietoperzy kultury polskiej". Jak ich nazwał p. mec. Czesław Pawłowski: „Nietoperze kultury polskiej nie mogą spać spokojnie, widząc jak światło promieniujac z pracy nauczycielskiej coraz bardziej oświetla ich szpetne oblicza".

Rzecz jasna, iż tak wychowanej armii nauczycielskiej żaden — i to żaden — odłam staro-endecki, młodo endecki, czy nowo endecki przejąć nie może.

Tę też tezę jasno i otwarcie formułują endecy z „Warszawskiego Dziennika Narodowego", którzy domagają się zupełnej likwidacji „mafii"... t. j. postępowego nauczycielstwa.

Masa pięćdziesięciu kilku tysięcy zorganizowanego nauczycielstwa nie da się przejąć ani rozbić. Od lat jest ona wychowana w duchu zespolenia z interesami nie grup awanturniczych akademików, ale z interesami najszerszych mas ludowych.

Dorobkiem Z. N. P. jest też wielki majątek, zbudowany wysiłkiem niezliczonych mas. A majątek to naprawdę imponujący!

I wtedy, gdy ten wspaniały gmach Z. N. P. był budowany wysiłkiem rzesz nauczycielskich, w gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego bandy oenerowskie niszczyły własność państwa, demolując urządzenia, biblioteki i t. d.

Wyrazem Polski jutra nie są to bandy huligańskie!

Podając ten dosłowny przedruk z artykułu do tych zdań już nic więcej dodać nie możemy.

Bicz.

Oświadczenie

Na rozprawie sądowej p. Smiechowskiego przeciw Redaktorom tygodnika „Zew Proletariatu" w dniu 30 września 1937 r., na którą zostałem wezwany przez Sąd w charakterze świadka, w czasie mych zeznań p. Prokurator oświadczył, iż p. Smiechowski napewno więcej mnie nie przyjmie.

Oświadczeniem tym byłem zdziwiony, gdyż nie miało ono związku z aktem oskarżenia, a że rozprawa była publiczną, uważam za swój obowiązek wyjaśnić publicznie, iż po paru rozmowach z p. Smiechowskim uznałem za właściwe więcej z Nim nie rozmawiać, a więc wobec już dawno zajętego przezemnie stanowiska do osoby p. Smiechowskiego sprawa przyjmowania mnie lub nie przyjmowania nie jest zależną od woli p. Smiechowskiego, a tym samym oświadczenie p. Prokuratora nie związane z merytum sprawy było zbyteczne.

Zygmunt Dymek.

Nasza wygrana

Po bohaterskim strajku na „Wiśniówce" w Państw. Kamieniołomach w Zagnańsku robotnicy zyskali pewne podwyżki sięgające od 3 do 15 proc zarobków, oraz pewne nieznaczne udogodnienia w pracy. Inne Związki Zawodowe napewno by *roztrąbiły po całej Polsce o „wielkim zwycięstwie"*—o swoim sukcesie.

Ale Z. Z. Z. Okręgu Radomsko-Kieleckiego pomimo uzyskania tych więcej niż skromnych podwyżek *odważnie stwierdza, że tego „sukcesu" nie uznaje za wygrane.* To nie jest wygrana i dla tego też dziś ze zdwojoną energią przystępuje do prac organizacyjnych w kamieniołomach i tak długo nie spocznie, aż wszyscy robotnicy nie znajdą się w zorganizowanych szeregach Związku dążąc ku przyszłemu zwycięstwu.

J. N.

Siłą Polski — Lud Pracy!!!

Czyn Społeczny

Członkowie Zarządu Zw. Zaw Metalowców Z. Z. Z. w Starachowicach złożyli na fundusz prasowy „Głosu Ludu Pracy" **sumę zł. 25.**

I jednocześnie wzywają wszystkich towarzyszy i członków Zarządów Oddziałów Z. Z. Z. z terenu Okręgu Radomsko-Kieleckiego do złożenia takich samych sum.

Redakcja i administracja „Głosu Ludu Pracy" Towarzyszom ze Starachowic składa serdeczne podziękowanie za miłą inicjatywę, która jest dowodem uznania dla „Głosu".

Niech żyje jednolity front robotniczy!

W kociołkach bigos grzano

Polskie kuchnie polityczne na pawają atmosferę nie miłą wonią.

Z pokryw rondli i garnków nowej, niedawno założonej, oficyny kuchennej — unosi się na cały kraj niemiły, duszący swąd. Coś się przypaliło. Wina ponoć kuchcików, którzy — choć jest ich falanga — nie mają, jak sami utyskują, żadnej szkoły. Dowodem choćby ten odgrzewany móżdżek „à la Dmowski", którym nas na pierwsze danie uraczyli. Po zapachu sądząc, ten móżdżek jest już zbyt nad psuty. To też atmosfera w kraju jest coraz mniej zozonowa. Bitki koszerne „po żydowsku" też już się przejadły i wywołują wciąż rosnący wstręt. Są zresztą starą specjalnością jednej z kuchni konkurencyjnych.

Galicyjskie produkty wiejskie, na które się ostatnio nowa firma przerzuciła, również nie znajdują chętnych a wśród upatrzonych konsumentów nawet wywołują gwałtowny opór.

Jadłodajnia dla robotników— choć do jej roklamowania powołano specjalnie uciesznego wojtka (t. zn. zachwalacza) — też jakoś niemoże jeszcze otworzyć podwoi W obecnej chwili funkcjonuje jeszcze filia w Katowicach. Wielu dziwnym się wydaja, że ta jadłodajnia śląska cieszy się choćby jakim takim po wodzeniem, gdyż tamtejszy kuch mistrz, zwany popularnie Grzesiem, niema żadnej wspólnoty interesów żołądkowych z robotnikami, przez co ci ostatni chodzą głodni. Otóż sekret frekwencji leży w tym, że filia przyjęła godło: „Pod Michałkiem", które na śląsku ma swoją... wymowę. Poza tym miejscowy zachwalacz, noszący tam miano „bajdura", spełnia swoje funkcje lepiej od warszawskiego kolegi — wojtka.

Warszawę zresztą prześladuje dziwny pech. Jeszcze przed otwarciem nowej jadłodajni związkowej nastąpiły jakoweś powikłania telefoniczne, wywołane podobno skandaliczną wprost dezynfekcją aparatów. Wielce nieprzyjemny zapach, jaki powstał w skutek tego nie tylko wokół chałupy, lecz i wewnątrz jadłodajni — spowodował odroczenie jej otwarcia.

Jednakże w innych, konkurencyjnych firmach kulinarnych dzieje się całkiem nie dobrze. Wszystkie niemal ograniczają się do swoich odwiecznych specjalności, które przeważnie się przejadły, lub wyciągają przepisy kuchenne sprzed lat 10-u. Albo poprostu częstują nas konserwami z tej samej epoki. Dziękujemy bardzo — już nie możemy.

Kuchnia „Narodwa", chcąc się ostać wobec nowej konkurencji zorganizowała znakomitą reklamę uliczną, opartą na wciąż niezawodnych wzorach chuligańskich, udoskonalonych efektami afrykańsko-jazzbandowymi. Tłuczone szyby petardy, petardy... a od czasu do czasu mała bombka. Tak tylko, poprostu, dla urozmaicenia. Dla urozmaicenia jadłospisu, oczywiście, który jest monotonny aż do obżydzenia. Bo pomyśleć tylko: na śniadanie — żyd w galarecie, na obiad w sosie naturalnym, a na kolację — siekaninka. Żydzi są wogóle jedyną od dawna racją istnienia endeków, odwdzięczających się swoim życiodawcom — pogromami. Endekom i ich odpryskom hasło: pogrom zastąpiło całkowicie program. Słowa te brzmią zresztą „łudząco" podobnie, a endecka klientela, ogłuszona petardami ogłupiającej propagandy, nie ma zbyt wysubtelnionego słuchu.

Żydzi na Madagaskar! — oto naczelne, ideowe hasło „narodowców". Skłonni jesteśmy wrzeszczeć je rezem z nimi... pod jednym wszakże warunkiem: Że na statki, odpływające na Madagaskar z Żydami — załadowana zostanie równa porcja endeków. Może wówczas, nareszcie, myśl polityczna odzyska swoje prawa.

Zajrzyjmy jeszcze na chwilę do garkuchni postępowych. Tam dwa dania królują niepodzielnie:

bigos po polsku i
groch z kapustą.

Inne dania są, owszem, nawet bardzo wymyślne, ale tylko .. w jadłospisie programowym. W rzeczywistości — podają tyl ko sosey, jakimi je podlewają.

* * *

Zachodzi poważna obawa, że ostatecznie wszystkie polskie kuchnie polityczne nawarzą nam kaszy. I że ta kasza będzie nas słono kosztowała.

j. s.

Starachowickie Krakowiaki

(dalszy ciąg)

Okręgowicz Wiltos
z folwarku przysłany
jest przez przemysłowców
serdecznie lubiany.

Także czarny Piątek
co to łamie strajki
i robi z panami
przeróżne szachrajki.

Delegaci dwójki
wyborców nabrali
obiecali węgiel
a figę im dali.

Obiecali także
i na wierzbie gruszki
będą je zjadali
C. K. W-u kopciuszki.

Nasi P. P. Sowcy
z przerażenia zbledli,
że im Z. Z. Zetowcy
kłamstwa ich dowiedli.

O kwiatach i kwietnikach

Nie mogę pisać nic na tematy polityczne, społeczne i t. p. Pan cenzor nielitościwie tnie no życami wszystko Widać urodziłem się za późno, lub za wcześnie. Temat ten pozostawiam pa nu cenzorowi do rozmyślań świątecznych.

Obecnie po bolesnych doświadczeniach wyrażam skruchę. Byłem naiwny. Jakże mogłem przypuszczać, że śmiałe wypowiedzenia nie ulegną konfiskacie. W dzisiejszej rzeczywistości jest to całkowicie usprawiedliwione.

Wyrażam głęboką skruchę i za winę naiwności postanawiam pokutować. Nie będę pisał artykułów politycznych — onie — będę pisał o drzewach, kwiatach, pogodzie, słowem—otym wszyst kim co nie może wywołać niepokoju politycznego i nie kwalifikuje się na przestępstwo z art. 170 k.k.

Zacznam od kwiatów. W Polsce mamy „kwietniki" i kwiaty. Wyrosłe na polu walki o polską kulturę, kwiaty nabrały w pojęciach rządzących jednostek, tak groźnie czerwonej barwy, że musiały być zasąpione przez „kwiatuszki" z pod znaku rewolweru, pałki i kastetu. Niezdecydowanego koloru kwiatuszki zostały wyciągnięte na wierzch polskiej społeczności.

Nie jestem prorokiem, nie będę mówił o konsekwenciach tego postępowania, jest to bowiem ogowiązkien tych, którzy muszą patrzeć daleko w polską przyszłość; pragnął bym jednak zapytać dokąd prowadzi tą droga? Pytanie to mam prawo stawiać jako szary człowiek potężnych rzesz polskiego proletariatu.

Odbywam pokutę. Będę pisał o kratach i „kwietnikach", aż w społeczeństwie polskim znajdzie się zrozumienie dla akcji dokonania głębokich przemian w życiu społecznym Polski.

W. Ch.

Przed wiecem Unii

Ostatnio wzmógł się ruch wśród organizacji zawodowych pracowników umysłowych na terenie Kielc.

Dzięki energicznej akcji Z. Z. Prac. Inst. Ub. Społ. otrzymano przyrzeczenie p. Ministra Opieki Społecznej zwrotu pracownikom Ubezpieczalni podatku socjalnego.

Również i inne organizacje zawodowa zaczynają się mieszać.

W najbliższych dniach ma nastąpić na terenie Kielc reorganizacja Unii Zw. Zaw. Prac. Umysłowych, które obejmuje Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubez. Społecznych, Z. Z. Prac. P. Z. U. W., Zrzeszenie Prac. Banku Polsk., Zrzesz. Prac. Banku Rolnego i wiele innych organizacji.

Przewiduje się przeprowadze nie wyborów do Rady Okręgowej Unii Kieleckiego Okręgu na drugą połowę października, oraz powołanio do życia Zw. Zawodowego Prac. Przem., biurowych i Handlowych, w której to sprawie bawił onegdaj w Kielcach sekretarz Okręgowy z Sosnowca, który odbył kilka konferencji z miejscowemi działaczami Zawodowemi.

Ze sfer zaliżonych do Unii dowiadujemy się, że w drugiej połowie października projektuje się urządzenie wielkiego wiecu pracowników umysłowych z udziałem czołowych działaczy Unii z Warszawy.

J. W. 6)

Bożyszcze Tłumów

(powieść fragmentowa)

Fragment IV. — „Dnie przed burzą"

8 „Gdy było coraz gorzej"

Rok 1786 ty. — Jaques Danton kończy uniwersytet w Paryżu i zostaje adwokatem.

Lata uniwersytetskie spędza w wirze pracy rewolucyjnej.

Świetny mówca o wybitnej inteligencji, pełen werwy i dowcipu szybko staje się znanym w dziesiątkach kółek rewolucyjnych stolicy.

A kółka te rosły z dnia na dzień.

Nie pomagały tysiące dobrze płatnych szpicli i prowokatorów, na nic się nie zdały ssylki i zamykanie w strasznych lochach Bastylii, masowe wyroki śmierci nie potrafiły również odstraszyć ludzi wierzących w rewolucję i lepsze jutro.

Nienawiść do dworu potęgowała się z dnia na dzień, głuchy pomruk rewolucji stawał się coraz głośniejszym. W Paryżu życie rewolucyjne kipiało.

Tysiące ideowych działaczy święcie wierzących w zwycięstwo porzucało warsztaty pracy i domy i szło agitować w szerokie masy. Agitacja rosła z dnia na dzień.

Armia szpicli stawała się coraz więcej bezlitosna. Płatni prowokatorzy okazywali się znacznie słabszymi wobec zapalonych ideowców.

W tej to atmosferze kończy uniwersytet Donton. Uzyskawszy tytuł adwokata, uzyskuje jednocześnie i jeszcze coś więcej i mianowicie tytuł bezkompromisowego, czołowego trybuna rewolucji.

* *

W zakonspirowanym biurze jednego z oddziałów tajnej organizacji szpiclowskiej odbywała się odprawa płatnych agentów.

— Panowie, coraz gorzej dzieje się w Paryżu — grzmiał tubalnym głosem komendant oddziału. — Kluby rewolucyjne mnożą się jak grzyby po deszczu, najłaskawszy pan nasz i Król, wraz z naszą królową wydają setki tysięcy na służbę bezpieczeństwa, więzienia są przepełnione, a rezultatów żadnych.—

— Robimy co możemy — próbował usprawiedliwiać się Paul le'Bourgé, jeden z najdoświadczeńszych agentów. — Ale praca staje się coraz trudniejsza, bo całe społeczeństwo broni tych zbuntowanych przestępców. —

— To wina panów. Trzeba wstępować samym do ich kółek i wnikać w ich tajemnice. — Trzeba z demaskować wodzów i nie dekonspirując się wydawać ich w ręce gwardii. —

— Tak, ale i z wojskiem jest coraz gorzej, — śmiało usprawiedliwiał agentów Paul le Bourgé. — Nowy regulamin i kary chłosty wzbudziły niezadowolenie, nie tylko wśród żołnierzy, lecz nawet i oficerowie stają się nie pewni, dzieje się coraz gorzej. —

— Brednie. Siłą wszystko się zrobi, tylko trzeba wskazywać mnie źródła zła — pienił się ze złości wykrzykiwał komendant.

—Miłościwy Król płaci wam za waszą służbę. A kto uważa, żo zatrudno jest pracować, niech poda się do dymisji. Trzeba prowokować tych rewolucjonistów, trzeba namawiać ich do wystąpień a w chwili rozpoczęcia działań oddawać w ręce władzy. Ja was uczyć nie będę. Kto nie potrafi niech ustąpi ze służby. —

— Trudno, proszę o dymisję — wystąpił stary szpicel, Paul le Bourgé, który już nie jedno niewinne życie miał na sumieniu.

Nie wiedział tylko o tem, że w dwie godziny potem, sam padnie z ręki kolegów, którzy działali z rozkazu szefa, dla którego agent występujący ze służby był niczym. Takiego na wszelki wypadek należy sprzątnąć po cichu. Tak też się i stało.

* *

W jednej z piwnic klasztoru św. Jakuba odbywała się tajna narada młodych zapaleńców.

Na podwyższenie weszedł właśnie jeden z przywódców. Olbrzymia jego postać czyniła niesamowite wrażenie. Brzydka odrażająca twarz, rozcięta warga i wieczny sarkastyczny uśmiech nie zchodzący z ust jego napawały widzów grozą. I tylko piękne szare wpatrzone w dal oczy jak gdyby obnażały duszę jego, pełną dobroci i szlachetności.

Zaczął mówić, a słowa jego porywały słuchaczy.

Doniosłe, pełne przekonywujących argumentów słowa trafiały do mózgów i opanowywały umysły. Za chwilę był już panem sytuacji i niepodzielnie panował nad zebranymi.

(d. c. n.)

Prawda o rozłamie w Z.Z.Z.

Pewnie część prasy głośno zaczęła pisać o „rozłamie" w ZZZ. w Łodzi i naraz... umilkła. Chybił podstęp Leśniczaków. Lewiaków i Sumińskich oraz ich protektora imć Wojtka Malinowskiego.

Robotnicza Łódź nie poszła na lep faszystowskich haseł, stojąc twardo na gruncie uchwał III-go Kongresu ZZZ.

To też odejście zauszników i funkcjonariuszy p. senatora w Łodzi ZZZ. nawet niezauważył. Jak gdyby ich wogóle nigdy w ruchu naszym nie było.

Pozostali nieugięci robociarze „od szpadla", co podkreślają na każdym kroku, wierni swoje mu i całej klasy pracującej — wodzowi tow. premierowi Jędrzejowi Moraczewskiemu.

A jako dowód powyższego przytaczamy znamienną rezolucję podjętą na wspólnej konferencji zarządów łódzkich oddziałów Związków ZZZ.

Okręgowa Rada Zawodowa ZZZ. w Łodzi, po wysłuchaniu referatu przedstawicieli Władz centralnych t. t: Wieczorkiewicza i Ziółka oraz dyskusji, uchwala poniższe oświadczenie.

Okręgowa Rada ZZZ w Łodzi:

1. Kategorycznie potępia zdradziecką robotę „kacyków", którzy dla utrzymania się u koryta rozbrajają klasę robotniczą, dając tym samym możność kapitalistom dalszego gnębienia robotnika.

2. Stwierdza, że pozostaje wierną starej idei ZZZ. i od niej nie odstąpi. Przeciwnie: Starać się będzie zwerbować jaknajwięcej członków do ZZZ.

3. Wyraża uznanie dla tow. J. Moraczewskiego, że pomimo tak silnego nacisku ze strony reakcji — nie ugiął się i pozostał wierny klasie robotniczej.

4. Postanawia zwrócić się z prośbą do tow. J. Moraczewskiego, aby na jedną z najbliższych konferencji przybył do Łodzi.

RADOM

Dwie miary Magistratu

Nie tak dawno na Ratuszu radomskim toczyła się debata p. rajców miasta na temat, czy Zarząd Miasta miał prawo odnawiać kosztem miasta „Dom Robotniczy". Wtedy p. Prezydent udowodnił, iż z „Domu Robotniczego" korzystają robotnicy, obywatele miasta, a więc Zarząd miasta wyłożył sumy na rzecz „wspólną". Możemy się z tym zgodzić. Możemy się zgodzić nawet z tym, że w czasie różnych uroczystości partyjnych jako „robotniczych" „Dom Robotniczy" jest iluminowany na koszt miasta. Zgadzamy się nawet z tym, że od świetlnego szyldu „Dom Robotniczy" Zarząd miasta nie pobiera opłaty.

Ale jakże nieprzyzwoitą jest rzeczą wyznaczenie opłaty od maleńkiego szyldu niezależnych Związków Zawodowych Z. Z. Z. przy ulicy Żeromskiego 15. To nie szyld, a tablica wskazująca robotnikom i obywatelom miasta siedzibę ich pracy zawodowej i kulturalnej, a zimową porą bezrobotnym świetlicą, gdzie mogą się ogrzać, pogwarzyć i przeczytać dzienniki.

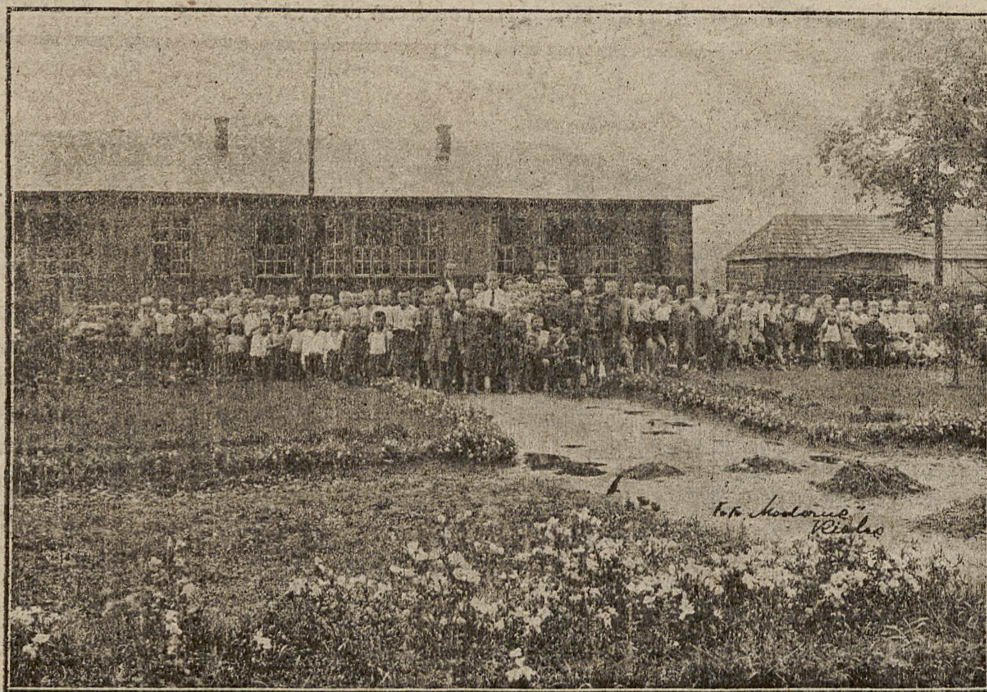
Od tej tablicy przed lokalem robotniczym Zarząd miasta wyznaczył 5 zł. opłaty i śle raz po raz upomnienia.

Ależ panowie demokraci, to nie jest szyld przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, lecz tablica na lokalu robotniczym!

Złotych 5 to mała rzecz, ale duży wstyd

jos.

Milusińscy na koloniach



Powyższa fotografia przedstawia grupę dzieci największej biedoty kieleckiej, przed domem Kolonii Letniej w Ostojowie koło Kielc, zorganizowanej przez Ubezp. Społeczną, Fundusz Pracy i Komitet Rodzicielski Szkół Powszechnych.

Niebywała okazja poznania swej przyszłości

Słynny profesor wiedzy tajemnej **BLUMITO (fakir indyjski)** wraz ze swym **MEDIUM—LENA**

w przejeździe zatrzymał się na kilka dni w Radomiu. Lena była badana przed i po transie telepatycznym przez Konsystorium najwybitniejszych lekarzy w Wiedniu i uznana za znakomite medium.

Lena obdarzona jest jasnowidzeniem, wyczuła wynik wojny Włosko-Abisyńskiej, abdykację króla Edwarda VIII. oraz wybuch bratobójczej wojny w Hiszpanii. Lena wyczuje i przepowiada przebieg spraw: sądowych, majątkowych, handlowych, rodzinnych i t. p. Uwaga! Profesor przeprowadza seanse: spirytystyczne, astrologiczne i telewizyjne.

Przyjęcia osobiste od godz. 10 rano do 1 po poł. i od 3 do 8 wiecz.

Dyskrecja zapewniona.

Ceny przystępne od 1 zł.

RADOM, ul. Kelles-Krauza 25 (dawniej Świeża) front I piętro.

Repertuar kin radomskich

„APOLLO" potężny film wg Moniuszki p. t. „Halka" z Ladis-Kiepury.

„ADRIA" „Znachor" w g. Dołęgi Mostowicza.

„CZARY" 2 Przeboje Borys Kartoff w filmie „Postrach Opery" i Marta Eggerth-Kiepurowa — „Pieśń Jej Matki".

Postulaty samorządowców Radomskich

Pracownicy miejscy wystąpili do władz miejskich z żądaniem zwrotu funduszów, wpłaconych tytułem podatku specjalnego.

Wysunęli oni również postulaty zmniejszenia zadłużenia pracowników i rozłożenia zobowiązań wobec władz miejskich na długie raty.

Przygoda kontrolera
Zakładu Zdrowia

W czasie kontrolowania pełnej wartości mleka przez Antoniego Gregorczyka wynikła awantura z roznosicielką mleka Marią Nowak (Janów, gm. Radom).

W czasie kłótni Nowak oblała pełną bańką mleka Gregorczyka. „Wykąpany" w mleku kontroler wezwał policję, która awanturnicą niewiastę odprowadziła do komisariatu.

Niech żyją niezależne Związki Zawodowe!

Naszych Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o punktualne wpłacanie prenumeraty.

PRENUMERATA miesięczna „Głosu Ludu Pracy" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 40 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 7 szpaltowy przed tekstem 1.50 gr., w tekście 1 str. 1 zł., w tekście strony środkowej 80 gr., za tekstem 50 gr.. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo, poszukiwania pracy bezpłatnie. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Redakcja i Administracja: Kielce, ul. Mic[illegible] 2. Telefon Nr 15-28.

Wydawca — Z. Dymek. Redaktor naczelny i odpowiedzialny — W. Chmurzyński

Odbito w drukarni p. f. „ST. ŚWIĘCKI" Kielce, Sienkiewicza 13.